

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i
z przesyłką 3 razy w tyg.:

rocznie . . . 12 zlr.

ćwierćroczne 3 " "

miesięcznie . . . 1 " "

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 15 zlr. — e.

ćwierćroczne 3 " 80 "

miesięcznie . . . 1 " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI"
(ilustrowany)
rocznie 8 zlr. kwartalnie 2 zlr.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 29. Marca 1868. — Eustachego (rzymski) — Aleksego Wyz. (grecki)

Redakcja w rynku,
L. 178 w lokalu drukarni
Poremby.

Ekspedycja i agencja in-
serat przy placu katedral.
pod liczbą 31, w domu Ma-
jewskego.

Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacje
nieopieczowane wolne
są od opłaty.

Podatek od majątków i sprzedaż dóbr skarbowych.

We wczorajszym numerze Dziennika naszego wzywaliśmy delegację naszą, aby jak najogólniej postąpiła sobie co do projektów finansowych p. Brestla, gdyż w tej jak i w wymienionych dalszych tam sprawach należy jej mieć na baczności przedewszystkiem interes i dobro kraju, przed którymi ustąpić winien wszelki wzgląd na ministerstwo.

Domaganie powyższe uważamy za tem słuszniejsze, o ile projekta finansowe p. ministra narażają na powszechny opór, bo aczkolwiek każdy wie, iż wydatki bieżące przenoszą dochody i że zatem niedobór z tąd powstający musi być pokryty, to jednakowoż powszechna opinja występuje jeśli nie przeciw podniesieniu podatku kuponowego to bezsprzecznie przeciw wprowadzeniu nowego podatku od majątku.

Bo przyznać trzeba, iż pomysł to areynie szczęśliwy, w obecnej chwili ogólnej stagnacji handlowej i powszechnego upadku i przy tak wielce wygórowanych podatkach, nowe jeszcze tłoczyć ciężary na barki wynędzniałej ludności. Podatek od majątku dotknąłby bowiem najbardziej średnią klasę, podczas gdy właśnie najbiedniejsi, którzy krocie i miliony ułokowane mają w papierach, zdolają się i od tego podatku uwolnić. Podatek od majątku, jak n. p. od budynków, musieliby opłacać lokatorowie, na którychby właściciel niezawodnie przelał ów podatek. Cena najmu i tak już dostatecznie jest wygórowana, a nowy podatek podwyższyłby się jeszcze bardziej.

Tak jak podatek od budynków podroziłby nam pomieszkanie, tak również podatek od ziemi podwyższy cenę zboża i artykułów pożywienia; wszyscy więc mieszkańcy ucierpieliby w skutek niego.

Szczęściem jedynie, że ministerstwo nie uczyniło z przyjęcia projektów finansowych p. Brestla kwestji gabinetowej, tak że delegacja znajdzie sprzymierzeńców i w kołach niemieckich członków Rady państwa, którzy zarówno mocno się sprzeciwiają wprowadzeniu pomienionego podatku.

W imieniu więc i w interesie kraju żądamy stanowczo od naszej delegacji w Radzie państwa, aby

przemawiała i głosowała przeciw projektowi co do zaprowadzenia podatku od majątku.

Zwracamy się ku dalszemu projektowi ministerjalnemu, dotyczącemu sprzedaży dóbr skarbowych, która nas o tyle dotyczy, o ile część dóbr kameralnych, należących do skarbu kraju naszego, ma być wystawioną na sprzedaż. Zadaniem naszej delegacji będzie przeto zastrzedz przynależne prawa krajowi naszemu, który niezaprzezczony ma do dóbr tych pretensje. Jeśli zaś Rada państwa nie uwzględni praw tych i mimo zastrzeżenia delegatów naszych bez opinji sejm naszego zezwoli na sprzedaż takowych, to należy przynajmniej inne w zamian żądać ustępstwa finansowe, wyrównujące szkodzie, jaką kraj ponosi z powodu powyższej sprzedaży.

Szacunkowa cena dóbr tych wedle projektu ministerjalnego wynosi jak następuje: Jaworzno 274.000, Lipowice 166.000, Barczyce 211.000, Mrzyglód 97.400, Niepołomice 1.508.500, Janów-Jaworów 330.600, Medenice 454.000, Sambor 170.000, Podburz 250.000, Borynia 275.000, Spas 258.800, Łomna 156.000, Sołotwina 502.000, Bolechów 522.000, Kalusz 1.050.000, Dolina 880.000, Kossow, Kuty i Pistryń 1.332.000, Peczenizyn-Jablouów 852.000, Delatyn 552.000, Drohobycz 600.000, Dobromil 432.000, Kimpolung, Zuczka 1.000.000 zlr.

Dobra te były w r. 1866 oszacowane na 19,276.000 zlr., podczas gdy rząd wedle powyższego rachunku spodziewa się otrzymać co najmniej 11,881.300 zlr. Dobra te obciążone są pożyczką zaciągniętą od Zakładu kred. ziemskiego w kwocie 6,587.000. Jak wiadomo, stara się o kupno powyższych dóbr kilka spółek, między temi dwie krajowe.

Lecz bez względu na osobistości kupujących, delegacji powinni dbać o dobro kraju i nie troszczyć się o to, czy p. Kirchmajer czy książę X. chce kupna uskutecznić, winni pewne warunki stawić ministerstwu, gdyż do tego uprawnia ich niezawodnie stosunek kraju do dóbr kameralnych, będących za czasów Rzeczypospolitej starostwami królewskimi.

Korespondencje.

Kraków dnia 25. marca 1868.

(D. Wr.) Nie dawno jeszcze, bo za rządu absolutnego w Austrii, który, jak mniemamy, upadł bezpo-

wrotnie, skarżyliśmy się powszechnie na złe gospodarstwo narodowe, na leniwe i opieszale wykonywanie czynności administracyjnych i ekonomicznych przez organa rządowe kraju naszego, które, rzecz można śmiało, przyczyniły się może najwięcej do naszego niekorzystnego dzisiaj położenia. Lecz cóż nadzwyczajnego, że się tak działo, gdy sobie przypomnimy, że całą służbę administracyjną pełnili ludzie najnieprzychylniejsi krajowi! Po zaprowadzeniu u nas nowego porządku rzeczy spodziewaliśmy się i słusznie, że w nową machinę krajową wstąpi w całej swej pełni duch energicznego samorządu. Jakoż rzeczywiście nie pomyliliśmy się, i nadzieje nasze po większej części ziszczone zostały, widząc ożywiony ruch administracyjny tak w gminach miast i miasteczek, jako też zapobiegliwe krzątanie się Rad powiatowych.

Że jeszcze wiele pozostaje do życzenia, do zrobienia, o tem wcale nikt nie wątpi, a spodziewać się należy, że i te niedostatki wkrótce dopełnionemi zostaną, bo, jak to mówią: „i Kraków nie od razu zbudowano“. Tą myślą wiedzeni, ośmielamy się przypomnieć Wydziałowi krajowemu we Lwowie, iż w biurach jego zalega od kilku miesięcy projekt do ustawy o reorganizacji szpitalów krakowskich, uchwalony i przyjęty przez Radę miasta Krakowa w miesiącu lipcu z. r.

Mniemamy, iż przysługę robimy krajowi a szczególnie miastu naszemu, które najbardziej w tem jest interesowane, poruszając przedmiot tak ważny, obchodzący nie mało bogatego, a daleko jeszcze więcej ubogiego człowieka. Projekt, o którym mowa, oparty na statucie organizującym szpital w. miasta Krakowa w 1839 roku, okaże się bez wątpienia najodpowiedniejszym swemu wielkiemu zadaniu przez środki i sposoby, jakie w sobie zawiera. Albowiem więcej z niego wiatr świeży, duch ożywiający, ogarniający wszechstronnie najważniejszą sprawę ludzkości, bo sprawę pielęgnowania ubogich chorych, zarządu i nadzoru nad ich zakładami. Jest to kwestja w całym znaczeniu tego wyrazu społeczna, po za którą nie ma nic wznioślejszego na tym Bożym świecie. Stoimy przeto i stać będziemy niezłomnie przy zaprowadzeniu Rady ogólnej dla wszystkich szpitali i Rad szczegółowych dla każdego szpitalu osobno.

Starożytny Rzymianin mówił: „Experientia est optima magistra vitae“—co i u nas poszło w przyszłość, uznając prawdziwość tego twierdzenia. Oto przez lat szesnaście istniało w Krakowie takie urządze-

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktoremu Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Domawiając tych słów, Juljusz Moreau mówił prawdę, był bowiem przyjęty gorącą miłością ku murzynce, lecz ta jego miłość czy była prawdziwą? czy z głębi serca pochodząca? czy była trwałą? zagadka, której on sam nie byłby w stanie rozwiązać. Jednak wyimaginował sobie, że ma rywala w osobie Edwina Coppiego; myślał ta jego była zupełnie bezasadna. — Żył on ją w sobie od niejakiego czasu.

Miłość jego ku Elźbiecie była gwałtowną. Przyzwyczajony do łatwych zwycięstw, myślał, że niewolnica nie będzie zdolną mu się oprzeć. — Jego napad był zwinięty, czem się rozgniewał.

I w samej rzeczy, aby sobie zapewnić posiadanie Afrykanki, byłby ją zaślubił w przeciągu 48 godzin, po pierwszym z nią widzeniu się zaraz, gdyby się na to zgodziła.

Działo się to w Ossawatami, gdzie się abolicjoniści ukryli przed ściganiem, i tam to Moreau oświadczył się Elźbiecie. Rozmawiał z nią po angielsku; lecz ona zaledwie go słuchała, bo jej myśli były zajęte daleko ważniejszymi przedmiotami.

W cztery lub pięć godzin po ich przybyciu do Ossawatami, Browniści zawiadomieni zostali, że

dość liczny oddział ciemnieńców zbliżał się do ich obozu.

Kapitan Brown jeszcze się nie zjawił. Edwin Coppie po naradzie sam z sobą postanowił skoncentrować wszystkie swoje siły w swym ufortyfikowanym obozie i przyjąć tam bitwę.

Przy tych to zajęciach, znajdujemy go na trzeci dzień w ciągłym oczekiwaniu wiadomości o swoim dowódcy, i tego dnia właśnie po nad wieczorem, Juljusz Moreau, ponowił swoje próby miłosne przed Elźbietą Coppeland.

Będąc przyzwyczajony do sądzenia złe o innych, uważał otwartość murzynki za chytrą kobiecą i bez żadnego powodu narzekał jej Edwina Coppie jako kochanka.

Z tego powodu zanadto był prózny, aby okazać jawnie swą zazdrość, zanadto słaby i zanadto, być może, zakochany, aby był zdolnym to ukryć.

Elźbieta martwiła się temi zabiegami, bo była przyjaciółką Coppiego. Może być i to, że jak większa część kobiet, tak i ona miała ziarnko zalotności w swem sercu; lecz nie czuła żadnej miłości ku Paryżaninowi.

Ona kochała innego: kochała Edwina, nie śmiejąc mu tego wyjawić, bez nadziei należenia kiedykolwiek do niego. — W głębi swych piersi zbudowała ze swych uczuć ołtarz dla Edwina, poświęcała mu wszystkie chwile swych myśli, lecz cały świat a nawet i on sam jako przedmiot jej ubóstwienia o tem nie wiedział.

Przestraszona groźbami i poruszeniami Juljusza, w tej chwili uciekła, zostawiając naszego entuzjastę w usposobieniu wyzywającym.

— Ach! powiedział on, podnosząc się ze swego miejsca, więc to Coppie, który potrafił pozyskać dla siebie jej względy; lecz ja ich rozłączę — mam na to sposób. — Napisać list bezimienny do panny Rebecki; sam Edwin mi powiadał, że ona jest zazdrosną o Elźbietę, od czasu odprowadzenia jej do Kanady. Doniosę, że rywalka jej znajduje się w obozie, co ją doprowadzi do wściekłości, ona zabroni Edwinowi powtórnie odprowadzać ją do Kanady; i będę się starał, aby ta misja mnie powierzona była, a w takim razie, byłbym bardzo niezręcznym, gdybym nie potrafił zyskać przychylności, tej pięknej okrutnicy.

Zadowolony z tego projektu, który uważał za dobry żart wyrządzony przyjacielowi, Juljusz pobiegł do swego namiotu, aby go wykonać.

Napisał list i cieszył się ze swego dowcipu, powierzając go jednemu z ludzi, który udawał się po zapasy żywności do jednego miasteczka, aby go oddał na pocztę.

Moreau myślał uczynić z tego małą tylko mistyfikację, lecz przez ten czyn nierozważny, poniekąd podły, poddmuchnął ogień, który prędko wybuchnął.

(D. c. n.)

nie szpitali, a doświadczenie przekonało, że takowe było nader użytecznym i wielkiej doniosłości wydało skutki. Do Rady nadzorczej szpitali wybrani byli obywatele kraju, którzy chętnie i bezpłatnie obowiązki swoje spełniali. Powołani znowu na nowo do nadzoru i zarządu obywatele miejscowi dadzą i dzisiaj wszelką ręką do pełnienia poczciwie i sumiennie swoich obowiązków.

Jak wieki składały się na uposażenie tych publicznych naszych zakładów, powstałych miłością bliźniego, jak do tego wzniosłego celu przyczyniły się najszlachetniejsze ręce duchowieństwa i obywateli kraju polskiego, tak słusznym i sprawiedliwym jest żądanie, aby je również i dalej pielegnowały i zachowały w całości ręce obywatelskie.

Urządzenie szpitali i dozór nad nimi powinny być tak uporządkowane, aby nie tylko miały na oku dzisiejsze położenie kraju i miasta, ale obrachowane były i na niepewną przyszłość. Gdyby nas kiedy inne zaskoczyły losy, już urządzenie samo powinno być w możności opierać się skutecznie jak najdłużej niechętnym żywiołom miasta i ich zachciankom, brojąc energicznie swojej autonomji chociaż bardzo względnej.

Spodziewamy się, że Wydział sejmowy projekt ten sprawiedliwie oceni, zatwierdzi i rychło go w wykonanie wprowadzi.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Nagle powołanie do Pesztu, gdzie obecnie cesarz przebywa, prezydenta ministrów ks. Auersperg i ministra wyznań i oświecenia p. Hasnera, zrobiło bardzo niemiłe wrażenie w kołach poselskich, a to tem bardziej, że równocześnie odroczone rozprawy nad wnioskami konfesyjnymi w obu Izbach. Było do przewidzenia, że partja klerykałna, usunawszy się w znaczniejszej swej części z Izby wyższej, nie założy rąk, ale tem silniej wszystkich doloży starań, by odwrócić grażącą jej kłeskę. Znanym jest przytem wpływ, jaki ta partja wywiera na wielu członków rodziny cesarskiej, a nawet sądzą powszechnie, że wpływ ten, ze względu na zewnętrzne otoczenie dworu, silniejszym jest w Peszcie niż w Wiedniu, gdzie dwór cesarski nie jest do tylu izolowanym i owszem więcej przystępnym wpływowi opinji publicznej, panującej w stolicy. Z tego to powodu obiegają po Wiedniu pogłoski, jakoby cesarz zamyslał nie potwierdzić uchwały obu Izb o ustawie małżeńskiej. Dotąd są to tylko domniemywania, nie mające na dziś żadnej jeszcze pewnej podstawy, a już silnie zajęły one umysły i głośno przebąkują o zachwianem stanowisku dzisiejszego ministerjum. Nie podlega wątpliwości, że w razie, gdyby się te wieści sprawdziły miały, ministerjum musiałoby ustąpić. Atoli nie łatwym jest przypuścić, by projekt ministerjalny, przyjęty zgodą obu Izb a powitany niepojętym prawie szaleńcem przeważnej części ludności niemieckich krajów, nie miał uzyskać sankeji cesarskiej, a to tem bardziej, że nie jest owa uchwała wcale zbyt skrajną, a z drugiej strony w niczem nie idzie ona dalej, jak osobiste prawie pośtąpienie cesarza w sprawie rokowań z kurją rzymską. Wreszcie oprócz zupełnej zmiany w ministerstwie, jakaby odmówienie sankeji uchwał o ustawie małżeńskiej niechybnie za sobą pociągała, byłoby to niekonsekwencją zezwolić na przedłożenie projektu ze strony rządu, a później, gdy został przyjęty, nie udzielić mu sankeji.

„Wiener Abendpost“ zaprzecza pogłosce, jakoby w ostatnich dniach miało się odbyć posiedzenie Rady ministrów, zajmujące się kwestją urzędzenia Galicji, a na któreby nie zawezwano bawiącego w ówczas w Wiedniu hr. Gołuchowskiego.

W Peszcie wielkie wrażenie sprawiła nader gorąca rozprawa na posiedzeniu centralnego wydziału stowarzyszenia Honwedów; chodziło o dymisję już zasuspendowanego pisarza Miekar. Doszło w skutek zbyt żywych przymówek do tego, że prezydent Perczel rozwiązał Wydział, wzbronil dalszych zebrań, a rzezcą całą odniósł do najbliższego walnego zgromadzenia stowarzyszenia z całego kraju.

Wydział wybrany dla wypracowania projektu ustawy o prawie narodowości ukończył już swe obrady.

Minister wyznań br. Eötvös ma zamiar zwołania konferencji złożonej z wysłanników wszystkich gmin żydowskich.

Mimo z umysłu przez pewną partję rozszerzanych zaprzeczeń, projekt ustawy o ślubach cywilnych jest już wygotowany w węgierskiem ministerstwie wyznań i będzie poddany pod obrady trzeci lub czwarty z rządu. Pierwszemi bowiem

będą: ustawa urbarjalna, ustawa o prawie narodowości i o reorganizacji komitatów.

Polska. Wiadomość o zniesieniu Królestwa polskiego nader silne sprawiło wrażenie w całej ucywilizowanej Europie. Dzienniki francuzkie i niemieckie mówiąc o odnośnym ukazie carskim wypowiedziały całe swe z tego powodu oburzenie i napiętnowały ten krok rządu moskiewskiego jako nowy akt samowoli i barbarzyńskiego nieposzanowania traktatów. Dziwna rzecz, że tylko dzienniki czeskie zupełnie w tej sprawie zachowały milczenie.

Francja. Dzienniki francuzkie podają następujące szczegóły o zaburzeniach w Bordeaux: „Komisarz policji Sorling, który usiłował powstrzymać ludność w ulicy de la Tresorerie, otrzymał uderzenie łaską w twarz, które mu przecięło wargę i wybiło dwa zęby. Jeden z stojących obok niego, właściciel handlu korzennego, który go starał się obronić, również został w twarz skalaczony. Cały oddział rozprószył się jednakże za przybyciem znacznej ilości agentów policyjnych. Zrana dnia następnego przeciągały tłumy ludu z czerwona chorągwią na czele, z okrzykami: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ i śpiewając marsyljanke przez ulicę św. Katarzyny, bulwar de l'Impératrice i Avenne Candéreau; policja uwięziła z tego powodu 14 osób. Tego samego wieczora zgromadziło się około 1000 ludzi koło posągu cesarza, który obrzucono kamieniami i znacznie uszkodzono. Przy tej sposobności pokaleczono czterech agentów policyjnych.

Dnia 23go b. m. otrzymał ks. Napoleon posłuchanie, na którym zdał cesarzowi sprawę z swej podróży, będącej ciągle jeszcze przedmiotem rozpraw dziennikarskich. — Pomiędzy innymi zamieszcza „Journal des Débats“ artykuł poświęcony podróży księcia, w którym znajdujemy zarazem ocenienie obecnej sytuacji. Wspomniony dziennik, którego redakcja w nader blizkich zostaje stosunkach z księciem Napoleonem, uważa dzisiejsze położenie Europy za bardzo pokojowe. Prusy starają się przedewszystkiem utwierdzić się w posiadaniu swych nowych zdobyczy i skonsolidować Związek północno-niemiecki. Austria musi zaprzestać wszelkiego mieszania się w zakłócenia europejskie, któreby mogły zniewolić ją do prowadzenia wojny, gdyż nie mając wystarczających sił zbrojnych i finansowych, mogłaby ona przez to być swój narazić na największe niebezpieczeństwa. Moskwa nie rozporządza obecnie ani wojskiem, któreby odpowiedziało dzisiejszym wymaganiom sztuki wojennej, ani stosownemi środkami pieniężnymi. Na tych to spostrzeżeniach opiera „Journal des Débats“ swoje nadzieje w trwałość sytuacji pokojowej.

Do „Gaz. Kol.“ piszą z Paryża, że rząd francuzki poprzestanie prawdopodobnie w tym roku na urzędzeniu spisów gwardji ruchomej, a dopiero w przyszłym powoła ją do ćwiczeń wojskowych. Ogólne niezadowolenie ma być powodem tego zamiaru. Zresztą w sferach urzędowych powszechną jest wiara w utrzymanie pokoju, a jak zapewniają dobrze poinformowani, ma gabinet tuileryjski rozpuścić kontyngens z r. 1863, tak iż Francja z klasą z r. 1867, którą właśnie teraz powołują, miałaby cztery kontyngensa pod bronią. Będzie to zapewne tem częściowem rozbrojeniem, o którym w odezwie cesarskiej ma być mowa. W rzeczywistości jednakże armja francuzka wcale się przez to nie zmniejszy, bo wojska, które zostaną rozpuszczone, będzie można w kilku dniach powołać napowrót do służby czynnej.

Włochy. Markiz Pepoli przybył dnia 21. b. m. do Florencji, ażeby jako poseł złożyć królowi przysięgę i natychmiast udał się ztąd do Wiednia. Dzienniki włoskie z radością witają to obsadzenie tego urzędu i otwarcie wypowiadają swoją sympatję dla Austrii. W stolicy panuje mniemanie, że Pepoli będzie nader mile widzianą osobistością w Wiedniu z powodu swej znajomości i obrotności w sprawach dyplomatycznych. „Nazione“ donosi, że pruski następca tronu przybędzie do Turynu na wesele ks. Humberta i ztąd uda się następnie do Florencji.

Wschód. W Carogrodzie wszyscy coraz bardziej utwierdzają się w wierze w wojnę niechybną. Z Grecją stosunki stają się z każdym dniem więcej naprężone. W tej chwili toczą się rokowania o przewóz wychodźców kandyjskich napowrót na wyspę. Rząd grecki obiecał pierwotnie, że będzie w tem pomocnym, później jednak oświadczył Bulgaris, że w obec opinji całego kraju nie może powagą urzędu wpływać na po-

wrót wychodźców. W Tesalji i Epirze ludność grecka się burzy, a W. Porta widzi się zmuszoną zwrócić szczególną uwagę na te kraje, dlaczego też i najlepsze wojska w tamte strony posłano.

Persja przygotowuje się do wojny z Turcją i gromadzi w tym celu wojska swe nad granicą Armenii.

W Syrii znów burzy się ludność, oburzona niby liberalnemi projektami Sułtana. Opozycja ta muzulmańska daje się czuć także wśród ludności tureckiej w krajach europejskich. W Carogrodzie obiega nawet proklamacja, mająca na celu dowiesć, że wszystko ze pochodzi od „Franków“, (t. j. chrześcijan zachodnich), którzy „dziś piją, kurzą na jednej sofie z Sułtanem“, że minister-giaur, a nawet odstępczy Sułtan zdradzają świętą sprawę Proroka, że zatem lud nie powinien znosić dalej tej zniewagi i pójść, dokąd go poprowadzą Mul-lachi. Czyż miałoby to być zapowiedzią klerykałno-muzulmańskiej rewolucji? Przynajmniej w tonie nasładuje odezwa podobne proklamacje rewolucyjne, kończąc słowami: Wierni! Bądźcie gotowi do dalszych rozkazów!

Dyplomatyczny agent rumuński w Paryżu, Cretulesco, wręczył w tych dniach ministrowi spraw wewnętrznych długi memoriał o stanie księstw naddunajskich. Dążeniem tego pisma jest wykazać, że Rumunja nie myśli o wojnie, że życzy sobie spokoju i dobrych stosunków z zachodniemi mocarstwami, a szczególnie z Francją, której tyle „zawdzięcza“. Co się tyczy podróży Kantakuzena i Melchizedeka do Petersburga, która tyłu domysłem dała powód, to celem jej były tylko rokowania w sprawie jurysdykcji konsulów, w sprawie urzędzenia telegrafów i t. d. Słowem jest to zapewnienie ponowne, że wszelkie niepokojące pogłoski z Wschodu, o ile dotyczą Rumunji, są fałszem.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Odczyt Schmitta. Drugi okres powstania Kościuszkowskiego i ostatni rozbiór Polski, były przedmiotem tego nader interesującego odczytu. Bitwa pod Szezokocinami zniewoliła wojska polskie do cofnięcia się do Warszawy. Nastąpiło oblężenie i szturm Warszawy przez Prusaków, a bezskuteczność takowego zniewoliła ich do opuszczenia dzierżaw polskich, i to tem spieszej, że powstanie w Wielkopolsce groziło królowi i jego armji. Powstanie na Litwie niepomyślnie się zakończyło, a to z przyczyny nieudolności generała Wielhorskiego; wojska polskie cofały się ku Warszawie, a Kościuszko usiłując przeszkodzić połączeniu się Fersena z Suwarowem, wydał rozkaz Sierakowskiemu i Ponińskiemu, aby spieszyli połączyć się z nim pod Maciejowicami. Poniński nie przybył, a Kościuszko mimo swojej i wojska waleczności, uległ przemagającym siłom; sam dostawszy się do niewoli, tem okropniejszą zgotował dla kraju kłeskę. Następca Kościuszki mianowała Rada narodowa Wawrzeckiego, który ścigawszy resztki wojsk polskich do Pragi, tam się oszańcował i dopiero po krwawym szturmie Suwarowa dnia 4. listopada 1794 cofnął się do Warszawy. Moskale wycięli w pień 12.000 mieszkańców Pragi, czem przestraszona Warszawa kapitulowała. Wojsko polskie około 20.000, wyszedłszy z Warszawy, rozeszło się do domów.... Nastąpiły układy o ostatni rozbiór Polski. Austria zajęła ziemię krakowską, Sandomierską, Lubelską i Chełmską, inne kraje po lewej stronie Wisły zajęli Prusacy, resztę Rzeczypospolitej zabrała Moskwa. Od króla zażądała carowa, aby wyjechał do Grodna, gdzie 25. listopada 1795, w rocznicę koronacji podpisał abdykację, i Polska — istnieć przestała — na karcie Europy.

Prelegent wyłożył następnie powody tego upadku Polski, częścią przypisał winę królowi, częścią szlachcie, która przedajnością, wyciemieniem się z cnót obywatelskich, wprowadziła bezrząd, spowodowała upadek. — Rozwój oświaty i jedność w narodzie mogą stanowić jego jedyną potęgę; tymczasem brak zupełny jedności teraz nie tylko w narodzie, ale nawet w stowarzyszeniach, nie pozwala nam się podźwignąć z upadku.

* Na dochód Zakładu sierót św. Heleny, zostających pod opieką dam Towarzystwa dobroczynności, dane będzie dzisiaj przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. W komedji jednoaktowej *Moja Gwiazda* grać będą pierwszorzędni artyści sceny naszej pp. Królikowski, Szymański, Wilkoszewski, pani Nowakowska i pna Popielówna. Następnie daną będzie komedja p. t. *Ostatnia wola pani Pachowskiej*, przez dzieci odegrana. Na zakończenie: *obrazy z żywych osób*, a między aktami i obrazami odegrany będzie koncert amatorski.

* Popis straży ogniowej. Wczoraj o godzinie 10tej przed południem odbył się w ratuszu na strażnicy popis straży ogniowej w gimnastyce, który wypadł nader świetnie. Widzom zdawało się, jakoby mieli przed sobą ukończonych gimnastyków, którzy sobie tę sztukę za daniem życia wzięli, tak wprawnie i zręcznie wszystkie manewry wykonane były. Straż ogniowa ubrana była podczas popisu w codzienne mundury, wcale nieodpowiednie

ćwiczeniom gimnastycznym, a mimo to wyrównywała a poniekąd i przewyższała gimnastyków, którzy się wlekli wygodnym kostiumie przed publiką za pieniądze popisują. Już to przynajmniej musimy, iż straż ogniowa jest najbardziej udatą instytucją miasta naszego.

* Pan Hüttemann, dyrektor cyrku, daje w poniedziałek ostatnie przedstawienie, z którego cały czysty dochód przeznaczony na korzyść fundacji *Szajnochy*. Rzadki ten przykład wdzięczności i uszanowania uczuć publiczności, wśród której dawał swoje produkcje, tem bardziej podnosimy, że cudzoziemiec, czasowo przebywający pomiędzy nami, zawstydzony innych przedsiębiorców, wyszukujących stale naszą publiczność, którzy mimo najlepszych materialnych sukcesów nie poczuwają się do obowiązku ofiarowania jednego ze swoich przedstawień na cele publiczne. Pan Hüttemann udaje się ztąd do Krakowa, gdzie zamierza dłuższy czas ze swoim towarzystwem zabawić.

* Pan Roman, prestidigitator, ciesząc się przychylnym przyjęciem publiczności, zamierzył dać dwie jeszcze produkcje. W poniedziałek razem z przedstawieniem teatralnym w polskim teatrze daje 3. swoje przedstawienie, następnie 4. we wtorek z przedstawieniem niemieckim, poczem wyjeżdża do Czerniowic. Z powrotem z Czerniowic w sali Narodnego Domu dawać będzie ponownie kilka przedstawień z duchami, które to przedstawienia obecnie nie mogą mieć miejsca z powodu, że sala teatralna nie może być odstąpiona na kilka po sobie następujących przedstawień, czego koniecznie wymaga kosztowne urządzenie sali z aparatami elektrycznymi.

* Wypadki miejscowe. Donieśliśmy wczoraj na tem miejscu o wydobyciu zwłok nieznanego kobiety ze studni w ogrodzie domu pod l. 407%. Śledztwo postąpiło do dnia dzisiejszego o tyle, iż dowiedziano się kto była ta kobieta a następnie odszukano i uwięziono jej męża, wyrobnika pracującego przy kamieniołomie, przeciw któremu wależy silne podejrzenie, iż żonę swoją zabił a następnie wrzucił do owej studni.

* Podrabianie pieniędzy z papierowych. Fałszerz monety, skazany przez sąd obwodowy w Stanisławowie za podrabianie dziesięciokrajcarówek papierowych na 10 lat ciężkiego więzienia a z powodu, iż jego rekurs nie został jeszcze rozstrzygnięty, umieszczony tymczasowo w szpitalu więziennym, znowu temi dniami schwytany został na gorącym uczynku przy podrabianiu teje monety papierowej.

TEATR.

Dwa śluby, komedia oryginalnie napisana przez Pokrzywkę, została przedwczoraj poraz pierwszy przedstawiona na scenie tutejszej. Nie chcąc jedynie przerywać wątku sprawozdań naszych, nie możemy pominąć milczeniem i wczorajszego przedstawienia komedji rzeczowej, co byśmy jednakże bardzo radzi byli uczynić, tak dla oszczędzenia sobie mozołu zastanawiania się nad podobną miernotą, jak dla uszczerbienia szanownego autora od nieprzyjemności spotkania się z niepochebnym sądem o jego pracy.

Dwa śluby, komedia osnuta na tle stosunków galicyjskich, przeprowadzona najniezręcznie, nie już z pominięciem elementarnych zasad estetyki, ale pozbawiona najprostszego loicznego związku, zdradza pióro dyletanta. Zdaje się, że niebardzo się pomylił, jeżeli powiemy, że autor przez częste uczęszczanie na widowiska teatralne powziął myśl sklejenia utworu, odpowiadającego jego oryginalnym wyobrażeniom o sztuce, i tym końcem zabrał się do pracy kompilowania najrozmaitszych sytuacji dramatycznych, a poszczepiawszy z tą i z ową wyjęte charaktery osób działających, oparł to wszystko na nienaturalnych kombinacjach, co ubarwione kilku rubasznymi karambulami dla rozśmieszenia galerji i kilkoma dowcipkami podejrzanego wartości, ochrzcił mianem komedji. Żadnej myśli przewodniej, ani rdzennej treści dopatrzyć tu nie można, jak również trudno bez odniesienia się do autora wytłumaczyć sobie, co chciał w tej komedji wyśmiać a co podnieść, co uznał godnym pochwały lub czemu przyszaniamu.

Osią tej całej komedji jest żyd lichwiarz, Schprinz, faktor (zbankrutowanego panicza) Artura, który (żyd) rozpoczyna akcję pożyczką pieniędzy i kończy oracją do publiczności, po doprowadzeniu do skutku małżeństwa swojego dłużnika ze starą panną majątną, która ni to przez pomyłkę fatalną, ni to przez podstęp jej brata pana Tręckiego (Linkowski), dostała się za żonę Arturowi. Nie zapuszczamy się w bliższy rozbiór pojedynczych charakterów albo opowiadanie szczegółowszej treści, gdyż to doprowadziłoby nas do nader drażliwego wytykania większych jeszcze uchybień przeciw prawdom sztuki, i może znowu jaskrawo wykryłyby usterki koronowanego... autora, który starannie strzegł się naruszyć tytułu jaki nosi, choć szlachcie i baronem nie przebaczał.

Gra artystów, a szczególnie pani Hubertowej w roli starej panny i Wilkoszewskiego w roli Artura, była wyborną, i o wiele podniosła utwor, pod każdym względem niewdzięczny dla utalentowanych artystów. W ogóle komedja ta doznała najobojętniejszego przyjęcia ze strony publiczności nawet mniej wykształconej i na repertoarze sceny lwowskiej utrzymać się nie może.

W *Zalodze okrętowej* spiew panien Sobolewskiej i Kwiecińskiej rzesistemi oklaskami ze strony publiczności był przyjmowany i obie spiewaczki z równym entuzjazmem były przez publiczność po dwakroć wywołane.

Jak się włościanie nad Wisłą na dzisiejsze urządzenie kraju zapatrują.

II. Włościanie narzekają, że teraz ponosić muszą ciężar, o którym panowie, księża, mieszczenie nie wiedzą tj. że teraz, co dawniej nie było, płacić muszą po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt złr. na pisarza gminnego, który pisywać musi teraz takie rzeczy, co urzędnicy dawniej pisywali, a których liczbą przy przejściu ich czynności na gminy, zamiast się umniejszyć, jeszcze się bez potrzeby powiększyła. Narzekają także i księża, że kiedy wszyscy na fundusz kościelny po 10 centów mają opłacać, oni bez wziętego względu na równouprawnienie, po 5, po 8 od sta płacić będą musieli, co przy bogatszych plebanjach nawet kilkadziesiąt złr. wynosić będzie; narzekają księża poczytując to za niesprawiedliwość, aby wtenczas, gdy gospodarstwo lub księża folwarki znaczną przestrzenią są od plebanji oddzielone, własnym kosztem tam wszelkie stawiali budynki; gdyż każdy przecie przyzna, że n. p. w takim wypadku, gdyby ksiądz nastawczy na większą tego rodzaju plebanję, a zastawczy pustki, nie mając gotówki, gdyby dla podniesienia budynków gospodarczych zadłużył się na kilka tysięcy i dajmy na to, nie ukończywszy swego dzieła, niespodzianie umarł, byłoby największą niesprawiedliwością żądać od księdza takiej ofiary dla plebanji, z której jeszcze prawie żadnej nie odniósł korzyści.

I my włościanie, dzisiaj, gdzie nawet wzgardzeni dotąd żydzi doznają równouprawnienia, uważamy to według chłopskiego naszego rozumu rzeczywiście nie tylko za niesprawiedliwość względem duchowieństwa, ale owszem za niesprawiedliwość względem naszych synów i wnuków wymierzona, a to z powodu, że stan duchowny dzisiaj po największej części stanowią włościanscy synowie; wyrugować tedy duchowieństwo ze sejmu, jak się to jednemu panu tego zachiewało, albo obłożyć je takimi ciężarami, jak to nowa ustawa gminna przepisuje, znaczy to samo, jak zamknąć dzieciom naszym jedyny stan, w którym znaleźć mogą pomieszczenie; znaczy to niewolić ich, pchać się do urzędów, gdzie często nawet około pieca miejsce znaleźć nie mogą, gdzie nawet na stopień posługaczów lub zamiataczów dodrapać się nie są w stanie, bo cudzoziemiec nawet łada jaki przedziej znajdzie względy, jak wysłużony przy wojsku, lub w wojnie skaleczony syn włościański, chociaż piękne za nim przemawiają zalety; znaczy to ojcom włościanom, wycieńczonym do ostatka nakładami na uczących się ich synów, odjąć jedyną nadzieję, aby na starość przy podpadłym zdrowiu i siłach mogli od synów swych, w duchownym stanie będących, takie pobierać wsparcie, jakiego dzisiaj po największej części doznają; znaczy to wyzuwać z utrzymania niejednego biednego syna włościańskiego, którego dla braku funduszy, a z powodu osobliwych zdolności i talentów, jakiemi dla kraju i dla narodu kiedyś przysłużyć się może, niejedna księża dzisiaj utrzymuje ręka.

A cóż mamy powiedzieć o owej kościelnej pieniężnej dziesięcinie, którą nowa ustawa krajowa na nasze głowy nakłada? jestże tu słuszność, sprawiedliwość? Równouprawnienie w tem aż zanadto jaskrawo się przebiega; bo sługa, zagrodnik, kmięć pan i td, zarówno mają płacić co rok po 10 centów, na kościół katolickiej wiary, której ewangelja mówi: „masz wiele, daj wiele, masz mało daj mało“, — więc podług naszego chłopskiego rozumu, to ewangeliczne upomnienie powinno było służyć za miarę opłaty kościelnej, gdyż kościoła nie myślimy uważać jako jatki, w których się dla pana i dziada zarówno żywność sprzedaje, ale jako miejsca, gdzie według tego każdy, jakie kto od Boga odbiera dobrodziejstwa, daninę wdzięczności Bogu składać powinien. — Te na kościół płacić się mające szóstaki stanowią dzisiaj między nami kamień obrazy i nieukontentowania; nie dlatego, jakobyśmy kościołowi żalowali, bo my włościanie, jak trzeba i więcej jeszcze dajemy z ochotą i Panu Bogu tego nie wyczytujemy, ale z tej przyczyny, że komornik mówi: dlaczego ja biedny mam tyle płacić, co zagrodnik? zagrodnik: dlaczego ja tyle ile kmięć? kmięć znowu: dlaczego ja tyle ile pan? .. nie jestże kmięć i panu łatwiej dać reński, przy znacznych dochodach, jak biednemu wyrobnikowi i słudze przy braku zarobku kilka krajcarów?

Nie jestże miłsza Bogu dobrowolnie złożona ofiara, lub w razie potrzeby według zamożności stosunkowo rozłożona opłata, jak bez względu na potrzebę ten grosz przymusowo z biedaka ciągniony, w ten czas, kiedy mu może na sól, na pożywienie jest potrzebny, i który nieraz ze łzami lub prze-

klęstwem będzie oddawał? A potem, czyliż się będzie można spodziewać, że spisywanie i wybranie tej pieniężnej daniny, przez wójtów, zawsze się będzie sumiennie odbywać, i czy nie odebrawszy raz tej należytości za drugą razą nie każą obowiązanemu płacić za swą fatygę i mitręgę, zwłaszcza tam, gdzie wójci bezpłatnie urzędują? czyliż będzie się można spodziewać, że panowie wydziałowi, jako urzędnicy dyletanci będą mieli na tyle czasu, ścisłą takiego funduszu utrzymywać kontrolę, kiedy wiemy z doświadczenia, że śpiczlerze gromadzkie, które miały być także na wypadek nieurodzaju lub głodu funduszem gromadzkim, przez urzędników, chociaż płatnych, od początku swego powstania aż dotąd, ani razu nie były kontrolowane, i gdzie dzisiaj po kilkadziesiąt korcy znajdują się powinno, tam teraz podczas głodu ani gospodarz, ani wyrobnik, nawet na zaproszenie oka ziarenka nie znajdzie?

Jeżeli zaś ten fundusz kościelny takie miał przechodzić koleje (czego się najprawdopodobniej słusznie nam obawiać należy), czyliżby nie było nierównie lepiej, aby ten fundusz kościelny był tak jak dotąd w kieszeni każdego, i aby już i tak obciążonym wójtom i księżom niepotrzebnie kłopotu nie pomnażać, i ludziom już i tak dosyć znękanym daremnie jeszcze więcej krwi nie psuć? To uznajemy za słuszne, bo się nie zgadzamy z naszym przekonaniem, aby kościół katolicki miał zejść do tego upośledzenia, żeby nas, zamiast pocieszać, miał dręczyć, zamiast stany ze sobą jednoczyć, miał je bardziej od siebie odpychać i coraz większą osobliwość ku panom w prostym ludzie miał obudzać nieufność i podejrzenie, że panowie, jak to tu słychać z rozmaitych podszeptów, zasiadając w sejmie liczbą od chłopów nierównie przeważniejszą, według przysłówia: każdy sobie rzepkę skrobie, umieli ciężar kościelny ze siebie złożyć, i przy prawie nic nieznaczącym udziale swoim ze swej strony, na barki ludu nałożyć. To, jak powiadam, są podszepty, którym nam się nie chce dać wiary, bo nam się zawsze podług naszego chłopskiego rozumu wydaje, że panowie posłowie nasi, jako mądry i całemu krajowi dobrze życzący ludzie, o włościanach zapomnieć nie mogą, bo budowniczy, chcący dobre i trwałe zbudować mieszkanie, przedewszystkiem za dobrą i trwałą oglądać się musi przyciesią, a tą przyciesią narodu coż jest, jeżeli nie lud wiejski? dlatego też wybrańcy kraju tem mniej dzisiaj obojętnie ich pomijać mogą, kiedy same rządy do niego się zbliżają, i spodziewać się należy, że czego krajowcy, kiedy mają do tego sposobność, nie zrobią, nie poprawią, to zrobi i poprawi rząd, a wtenczas owocem zasługi nie posłowie kraju, ale rząd się cieszyć będzie.

Jeszczebym Wam, Mości Redaktorze! o niejednym napisał molu, co nas gryzie, ale się boję, żebyście mnie nie posadzili, że ze złością piszę; lecz mnie się zdaje, że lepiej w oczy wypowiedzieć prawdę, chociaż cierpką, aby złemu zawczasu zaradzić, jak siedzieć jako mruk, udawać jak faryzeusz zadowolone, a w sercu ukrywać nienawiść i pokątnie ją ku innym stanom rozszerzać, o co nas włościan niejedną dzisiaj obwinia. Spodziewamy się, Mości Redaktorze! że te nasze żale weźmiesz pod swoją rozagę, i to, co dla naszego dobra uznasz za potrzebne, pierwej, nim się sejm jeszcze zbierze, przedsięweźmiesz; ażebyś zaś nie myślał, że to zdanie tylko jednej okolicy, to się tylko odezwij w gazetach do ludu, a tę samą zewsząd pieśń usłyszysz; bo ja chodzę po jarmarkach, jeżdżę ze zbożem tu i owdzie, to mam sposobność przy gadce o tem i owem się dowiedzieć; a dowiedziawszy się musiałbym nie mieć przywiązania dla ludu, z którego pochodzę, nie mieć przywiązania dla kraju, który mnie zrodził, gdybym tego nie wyjawiał przed tymi, którzy mogą złemu zapobiedz, i szczerze mają chęci, nie tylko dla jednego lub drugiego stanu coś dobrego uczynić, ale dla wszystkich warstw społeczeństwa naszego prawdziwą okazują życzliwość.

Józef Gawęda, gospodarz.

Depesze telegraficzne.

Berno 27. marca. Polityczne stowarzyszenie berlińskiego stronnictwa liberalnego uchwaliło na wniosek członka Rady związkowej Schenk'a posłać do Wiednia adres z powinszowaniem z powodu ostatniego głosowania w Radzie państwa.

Bruxela 26. marca. W Charleroi wybuchły rozruchy robotników. Żandamerja została zmuszoną do ucieczki; trzech żandarmów ciężkie otrzymało rany. W celu przywrócenia spokoju wysłano ztąd 2 bataljony piechoty, pułk strzelców i konnicę.

Nizza 26. marca. Moskiewski następca tronu był przytomny przy poświęceniu tutejszej kaplicy żałobnej, na które władze francuzkie zaprosiły podanych moskiewskich i inne znakomitości.

Wielki książę odjeżdża w sobotę do Petersburga.

